

„Uchodźcy” przemycają dzieci i broń

12 grudnia 2015

To, co media pokazują nam codziennie na temat uchodźców, jest tylko małym wycinkiem rzeczywistości. Czemu politycy i wiodące media nie mówią nic o przemyśle dzieci i broni?

Ostatnimi dniami odwiedziłem rejon przygraniczny w okolicy Passau i Deggendorfu oraz obszar pomiędzy Grazem i Spielfeld w Austrii, w pobliżu słoweńskiej granicy. Na przejściach granicznych odbywał się regularny wwóz broni oraz dzieci przeznaczonych do wykorzystywania seksualnego. I nie jest to wersja zwolenników teorii spiskowych, ale informacje od przedstawicieli rządowych organów bezpieczeństwa. Rozmawiałem z politykami, burmistrzami i przedstawicielami organów bezpieczeństwa na granicy czeskiej, niemiecko-austriackiej oraz w pobliżu granicy słoweńsko-austriackiej.

Zdumiony słuchałem informacji z wiarygodnych źródeł oraz naocznych świadków: broń i narkotyki są szmuglowane przez fale uchodźców. Jest to oczywiste dla służb bezpieczeństwa pracujących na drodze tego ludzkiego tsunami zmierzającego do Niemiec. Jednak nikt nie ma odwagi sprawdzać imigrantów, ponieważ politycy odebraliby to jako „prowokację” o nieprzewidywalnych konsekwencjach.

Jasnym jest, że niemożliwa do określenia liczba „uchodźców” podróżujących do Niemiec jest uzbrojona, a często także przenosi amunicję. Poza tym przemytnicy broni także korzystają z okazji, jaką stwarzają im otwarte i niekontrolowane granice. Niemiecka służba graniczna ocenia, że w ciągu ostatnich miesięcy przetransportowano w ten sposób na terytorium Niemiec do miliona sztuk broni palnej.

Współgra to z ostatnimi krótkimi doniesieniami mediów, w większości niemal niezauważonymi, o broni znajdowanej w

miejscach pobytu osób ubiegających się o azyl. Większość broni jest szmuglowana na teren Niemiec przez osoby, które natychmiast po przybyciu rozpływają się w powietrzu, nie stawiając się w punkcie rejestracyjnym. Nie należą one też do żadnej znanej siatki lub ugrupowania.

Podobnie ma się sprawa z dziećmi, widzianymi na trasie przemarszu. Organa bezpieczeństwa twierdzą, że niekontrolowany napływ ludzi jest wykorzystywany do przemytu dzieci na teren Niemiec z zamiarem ich wykorzystywania seksualnego. Wiemy to od samych dzieci, które zachorowały podczas marszu i zostały po prostu zostawione na poboczu drogi. Taka konkluzja nasuwa się po rozmowach z dziećmi, które twierdziły, że podróżowały z ludźmi sobie nieznanymi.

Zszokowało mnie to, co widziałem na przejściu granicznym w austriackim Spielfeld. Dowiedziałem się o tym procederze od polityków z Grazu, którzy go udokumentowali i opatrzyli zdjęciami. Uchodźcy zatrzymują się na granicy słoweńsko-austriackiej i czekają na pozwolenie przejścia trzymając dzieci w górze tak, żeby były dobrze widoczne. Austriackie służby graniczne są współczujące i pozwalają „uchodźcom” z dziećmi przejść jako pierwszym. Czasami jednak zaraz po przekroczeniu granicy owi „uchodźcy” zostawiają dzieci na poboczu i ruszają w dalszą drogę. Po prostu to nie są ich dzieci. Obecnie prowadzi się dochodzenie, żeby dociec, czy dzieci nie zostały uprowadzone specjalnie w tym celu podczas drogi z Bałkanów.

Powyższe obserwacje stanowią zapis aktualnych wydarzeń z ostatnich dni.

Autorstwo: Udo Ulfkotte

Tłumaczenie: Severus-Snape

Źródło oryginalne: GatesOfVienna.net

Źródło polskie: Euroislam.pl

0 AUTORZE

Udo Ulfkotte jest niezależnym dziennikarzem, byłym red. naczelnym „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Mieszkał w wielu krajach arabskich i przez pewien czas był muzułmaninem.